

Kolumbia na początku trudnej drogi do pokoju?

24 lipca 2016

23 czerwca doszło do historycznego porozumienia pomiędzy rządem Kolumbii a lewicową partyzantką FARC. Obie strony podpisały w Hawanie ostateczne zawieszenie broni. Jest to zapowiedź zakończenia jednego z najstarszego konfliktu w Ameryce Łacińskiej, który łącznie pochłonął około 260 tysięcy istnień ludzkich. Jednakże, aby całkowicie osiągnąć trwały pokój, potrzebne są udane negocjacje z drugą mniejszą guerillą kolumbijską.

Prezydent Kolumbii Juan Manuel Santos oraz szef FARC Rodrigo Londono (pseudonim Timochenko) podpisali historyczny dokument. Ceremonia zawieszenia broni w Hawanie była doprawdy uroczysta. Wzięli w niej udział sekretarz generalny ONZ Ban Ki Mun oraz inne wysokie osobistości, a wśród nich prezydenci Chile, Meksyku i Wenezueli – odpowiednio Michelle Bachelet, Enrique Pena Nieto i Nicolas Maduro, i oczywiście przywódca Kuby Raul Castro. W Bogocie tę historyczną chwilę transmitowano na wielkich ekranach na świeżym powietrzu, niczym w strefach kibica w czasie piłkarskich mistrzostw. Owa ceremonia i przybyli goście pokazują, jak ważne dla Kolumbii, ale także dla całego regionu latynoamerykańskiego jest to wydarzenie.

„Pokój w Kolumbii to nadzwyczajna wiadomość dla wszystkich, ponieważ oznacza to pokój dla całego regionu” – powiedziała dziennikarzom kolumbijska obrończyni praw człowieka Piedad Cordoba.

W ciągu ostatnich 6 dekad Kolumbia była jednym wielkim teatrem przemocy. W kolumbijskiej wojnie domowej działało wiele frontów wojennych. Rząd i wojsko, lewicowe partyzantki, kartele narkotykowe i prawicowe paramilitares. Do tego dochodzili amerykańscy agenci DEA i CIA, płatni zabójcy,

pospolici bandyci oraz kokaina, która jeszcze bardziej napędzała konflikt. Nie było tu dobrych i złych. Wszystkie strony dokonywały zbrodni przeciw ludzkości. Według Centro Nacional de Memoria Histórica, którego zadaniem stała się analiza bilansu wojny z lat 1949–2013, za zbrodniami stali nie tylko lewicowi partyzanci, ale także rząd i oddziały paramilitarne. Te ostatnie mają najwięcej krwi na sumieniu.

Wojna pochłoneła ponad 200 tysięcy ofiar, a prawie 6 mln ludzi zostało przymusowo przesiedlonych. Nic więc dziwnego, że porozumienie z FARC odbiera się jako ostatni etap wojny domowej w Kolumbii.

ednakże w kraju jest nadal aktywna druga, mniejsza partyzantka – ELN Armia Wyzwolenia Narodowego (hiszp. Unión Camilista – Ejército de Liberación Nacional) licząca według różnych źródeł około 2 tysięcy członków. ELN, podobnie jak FARC, została założona w latach 60-tych. Czyli w następstwie La Violencia (lata 1948-1958), kiedy to zabito popularnego, liberalnego polityka Jorgego Eliécera Gaitána. Wybuchło powstanie ludowe i wojna między konserwatystami a liberałami. Jedni i drudzy mieli za sobą chłopskie partyzantki. Bilans tego konfliktu to około 200 tysięcy ofiar. W 1958 roku doszło do rozejmu – obie grupy podzieliły się władzą. Powstał układ dwupartyjny – wyzysk, bieda i latyfundiści pozostali...

Z frustracji na ten stan rzeczy zrodziły się właśnie partyzantki. Dodatkowo był to okres, kiedy Rewolucja kubańska promieniowała wtedy na cały kontynent, a teologia wyzwolenia budziła nadzieje wśród młodych katolików. To właśnie na rewolucji Fidela Castro i teologii wyzwolenia czerpała inspirację Armia Wyzwolenia Narodowego. ELN składała się m.in. z radykalnych katolików którzy łączyli naukę marksistowską z chrześcijańską. Głównym ideologiem ELN był ksiądz Manuel Perez Martinez z Hiszpanii i ksiądz Camilo Torres Restrepo. Ten ostatni chwycił za broń i poszedł w dżunglę walczyć za ubogich. Zginął po pierwszej bitwie ze swoim udziałem, gdy wraz z innymi lewicowymi bojownikami wpadł w zasadzkę patrolu

wojskowego. Dla wielu Latynosów Camilo Torres stał się pierwszym męczennikiem teologii wyzwolenia.

Początkowo partyzantka Camilo Torresa chciała w kraju ustanowić reżim chrześcijańsko-marksistowski oraz walczyć o sprawiedliwość społeczną. Z czasem ideologia zeszła na dalszy plan, a partyzantka stała się dla rewolucjonistów sposobem na życie.

ELN jest uważane za bardziej radykalne niż FARC, działa głównie w departamentach Arauca i Norte de Santander w północno-wschodniej Kolumbii (graniczącej z Wenezuelą) oraz w departamencie Nariño w zachodniej Kolumbii (graniczącej z Ekwadorem). Swoją działalność finansują z wymuszeń oraz opodatkowania z nielegalnych upraw koki. Dotychczasowe próby wciągnięcia ELN do rozmów pokojowych z FARC były nieskuteczne. Mniejsza guerilla, woli posiadać własne odrębne rozmowy z rządem.

W ostatnim czasie, w przeciwieństwie do FARC, ELN dokonywała licznych ataków na wojsko i infrastrukturę. W lutym tego roku w departamentach Casanare i Norte de Santander partyzanci z Armii Wyzwolenia Narodowego zabili czterech policjantów, a kilku zranili. Zgodnie z kolumbijskim raportem rządowym, pod koniec lutego co najmniej 400 osób z zachodniej Kolumbii zostało zmuszonych do ucieczki i opuszczenia swoich domów, a tysiące ludzi ciągle cierpi z powodów humanitarnych przez działalność wojskową i lewicowych rebeliantów ELN. Partyzantom przypisuje się również zniszczenie infrastruktury rurociągów naftowych w North Santander. Jeśli rząd z Bogoty nie rozpocznie rozmów pokojowych z ELN, istnieje poważne ryzyko, że część członków FARC, która nie zechce złożyć broni, przejdzie właśnie do drugiej lewicowej guerilli. Niewykluczone, że Armia Wyzwolenia Narodowego mogłaby przejąć narkotykowy biznes FARC, który jak twierdzi rząd USA, jest odpowiedzialne za 60 procent kokainy eksportowanej z Kolumbii do Stanów Zjednoczonych, dzięki czemu zyskałaby nowy potężny zastrzyk pieniędzy. Do tego, jak zauważa InSight Crime –

organizacja specjalizująca się przestępczością w Ameryce Łacińskiej, walki rewolucyjne mogą być kontynuowane z sąsiedniej Wenezueli.

W ostatnim czasie w Wenezueli szerzy się chaos polityczny i gospodarczy. Pojawiają się nawet bardzo czarne scenariusze, że w tym karaibskim kraju mogłoby dojść do wojny domowej. Jest to scenariusz co prawda raczej mało realny, niemniej chaos i konflikt w wenezuelskim narodzie może się pogłębiać.

Słaba i podzielona Wenezuela może być świetną bazą dla rebeliantów, tym bardziej, że obie partyzantki są obecne na granicy kolumbijsko-wenezuelskiej, stamtąd można kontynuować ataki na kolumbijską infrastrukturę i zajmować się narkohandlem.

Aby konflikt zbrojny faktycznie dobiegł końca potrzebne jest porozumienie z drugą mniejszą partyzantką. Teraz po pakcie z FARC, może zaistnieć dogodny klimat, aby z powodzeniem przeprowadzić negocjacje z ELN. Niemniej ostatnie porozumienie na linii rząd – FARC jest ogromnym krokiem ku pokojowi. Kolumbia ewidentnie wkracza w nową epokę w swojej historii i po raz pierwszy od połowy ubiegłego wieku Kolumbijczycy mają szansę zaznać życia w pokoju.

Autorstwo: Tomasz Skowronek

Źródło: MediumPubliczne.pl

O AUTORZE

Tomasz Skowronek – komentator geopolityczny specjalizujący się w Ameryce Łacińskiej i Europie Południowej. Publikował m.in. na portalach Stosunki.pl, Kontakt.pl i Histmag.org, w dzienniku „Trybuna” i w miesięczniku „Stosunki Międzynarodowe”.